

Wybory landowe w Niemczech – osłabienie CDU, wzmocnienie Merkel

Artur Ciechanowicz

13 marca odbyły się w RFN wybory do parlamentów trzech krajów związkowych: Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynatu i Saksonii-Anhalt. We wszystkich zwyciężyły ugrupowania dotychczasowych landowych premierów, jednak wszędzie konieczne będą zmiany koalicji. Na zachowania wyborcze w trzech landach wpływ miały przede wszystkim lokalne uwarunkowania i ocena pracy regionalnych liderów partyjnych. Jednak są one również reakcją na politykę federalną i jednym z ważniejszych testów dla partii przed wyborami do Bundestagu w 2017 roku. Ukazały one względną słabość tradycyjnych partii w starciu z ugrupowaniami protestu, kanalizującymi obecne niezadowolenie społeczne. Dzięki krytyce polityki migracyjnej Angeli Merkel antyimigranckiej Alternatywie dla Niemiec (AfD) udało się uzyskać dobry wynik we wszystkich trzech krajach związkowych. Paradoksalnie wybory pokazały jednak również siłę samej Angeli Merkel oraz fakt, że nikt nie jest w stanie zakwestionować jej przywództwa w partii. W związku z tym wyniki – chociaż niezadowolające CDU – nie wpłyną na zmianę dotychczasowej polityki kanclerz. Wybory lokalne są też kolejnym sygnałem alarmowym dla SPD, której co prawda udało się utrzymać władzę w jednym landzie, ale zanotowała poważny odpływ elektoratu w dwóch pozostałych.

Zawiedzione nadzieje CDU

Wyniki wyborów (zob. Aneks) w perspektywie ogólnokrajowej są rozczarowujące dla partii Angeli Merkel. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku sondaże ośrodka badań opinii Infratest dimap prognozowały zdecydowane zwycięstwo CDU (40% w Badenii-Wirtembergii, 41% w Nadrenii-Palatynacie, 34% w Saksonii-Anhalt). Chadekom zależało zwłaszcza na odzyskaniu rządów w Badenii-Wirtembergii, którą uważają za swój matecznik (CDU rządziła landem nieprzerwanie od 1953 do 2011 roku). Na wyraźnie słabszy rezultat CDU złożyły się dwa czynniki. Przede wszystkim był to odpływ elektoratu do antyimigranckiej Alternatywy dla Niemiec (AfD) w proteście przeciwko polityce migracyjnej kanclerz Angeli Merkel. Po drugie, straty CDU byłyby prawdopodobnie mniejsze, gdyby Julia Klöckner i Guido Wolf (przewodniczący CDU w Nadrenii-Palatynacie i Badenii-Wirtembergii) nie zdecydowali się na zdystansowanie się od Merkel w ostatnich tygodniach kampanii. Manewr ten nie spowodował powrotu wyborców, którzy znaleźli już swoją reprezentację w AfD, natomiast zraził tych, którzy jednak politykę kanclerz popierali. Było to szczególnie widoczne w Badenii-Wirtembergii, gdzie deklaracja lidera Partii Zielonych i premiera landu Winfrieda Kretschmanna o bezwarunkowym poparciu dla Merkel przysporzyła mu głosów poparcia.

Co ciekawe, chadecy w sondażach dotyczących wyborów federalnych cieszą się w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie większym poparciem (odpowiednio 40% i 39%), niż zdobyli w wyborach landowych. Jest to dowód na to, że wyniki wyborów lokalnych nie odzwierciedlają w pełni poparcia na poziomie federalnym. Wysokie notowania chadecji to także przejaw sympatii dla Angeli Merkel. Zatem mimo wyborczego zawodu pozycja kanclerz w partii nie jest zagrożona. *Notabene* porażka Julii Klöckner w Nadrenii-Palatynacie eliminuje ją jako potencjalną przywódczynię wewnątrzpartyjnej, konserwatywnej opozycji wobec Merkel i przekreśla (przynajmniej na razie) ambicje Klöckner do odgrywania poważniejszej roli w partii na poziomie federalnym. Nie należy się też spodziewać, że wyniki wyborów będą impulsem powodującym zwrot w polityce migracyjnej rządu.

Pograżanie się SPD

Znacznie trudniejszą sytuację wewnątrzpartyjną będzie miał wicekanclerz i przewodniczący SPD Sigmar Gabriel. Jak pokazują sondaże, zwycięstwo SPD w Nadrenii-Palatynacie, gdzie SPD wygrywa od 25 lat, możliwe było dzięki zdystansowaniu się 21 lutego Julii Klöckner od polityki migracyjnej Angeli Merkel. Z kolei premier landu Malu Dreyer (SPD) broniła działań kanclerz. Efektem był spadek poparcia dla CDU i wzrost dla SPD. Jednak na poziomie federalnym widać wyraźnie, że socjaldemokraci znajdują się w głębokim kryzysie. Socjaldemokraci nie są w stanie przekroczyć 25-procentowego poziomu poparcia, mimo że spełniają kolejne obietnice wyborcze z kampanii 2013 roku (np. płaca minimalna, parytety płci w przedsiębiorstwach, liberalizacja przepisów dotyczących posiadania podwójnego obywatelstwa). SPD wciąż jednak nie odzyskała zaufania lewicowych wyborców po bolesnych reformach systemu socjalnego i rynku pracy (Agenda 2010), przeprowadzanych przez Gerharda Schrödera (SPD) od 2003 roku. Z kolei sprzeczne ze sobą działania i wypowiedzi Sigmara Gabriela w związku z kryzysem migracyjnym pokazują, że obecny przewodniczący socjaldemokratów jedyną szansę dla swojego ugrupowania widzi w próbach osłabiania pozycji Angeli Merkel. Taktyka ta ponosi porażkę już od kilku lat, a popularność kanclerz wśród Niemców utrzymuje się wciąż na wysokim poziomie (54% według badania z 29 lutego przeprowadzonego dla telewizji ARD). Udział SPD w rządzie w charakterze mniejszego koalicjanta w drugiej już wielkiej koalicji z kanclerz Angelą Merkel na czele również nie ma pozytywnego wpływu na notowania ugrupowania.

AfD – tymczasowy wzlot?

Największym zwycięzcą wyborów jest antyimigrancka Alternatywa dla Niemiec, która jest już reprezentowana w parlamentach ośmiu spośród szesnastu niemieckich krajów związkowych. Może to być zapowiedź sukcesu w wyborach do Bundestagu w 2017 roku, pod warunkiem jednak że kryzys migracyjny (lub inny o podobnej skali) nadal będzie trwał i wywoływał emocje w opinii publicznej. AfD, która powstała w 2013 roku jako ugrupowanie antyestablishmentowe i kontestujące zasady funkcjonowania strefy euro, ewoluowała później w kierunku antyimigranckim. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku we wszystkich trzech landach, w których odbyły się wybory, sondaże dawały AfD od 3% do 5% poparcia, a na poziomie federalnym ugrupowanie (po lipcowym rozłamie i odejściu z partii jej założyciela Berndta Luckego) było skazywane na zniknięcie ze sceny politycznej. Cechy AfD, które doprowadziły do odrodzenia partii, są jednocześnie największym zagrożeniem dla jej

istnienia. Alternatywa dla Niemiec jest typową partią protestu, skutecznie kanalizującą żywiołowe niezadowolenie wyborców z posunięć rządu (czy to w kontekście strefy euro czy kryzysu migracyjnego) poprzez nagłaśnianie problemów przemilczanych przez inne ugrupowania. Skoki poparcia dla AfD pokazują jednak, że nie ma ona stałego elektoratu, który by się z nią identyfikował.

Wyborczy sukces lub porażka AfD zależą w dużej mierze od czynników zewnętrznych, a nie konkretnego, oficjalnego programu partii. Stanowisko ugrupowania w konkretnych kwestiach jest raczej wypracowywane *ad hoc* i często jest wypadkową deklaracji jej liderów. Stałe hasła, wokół których poruszają się politycy AfD, to występowanie przeciwko establishmentowi, żądanie zwiększenia bezpośredniego wpływu obywateli na podejmowanie decyzji politycznych i zwiększenia roli państw narodowych w UE (z tym wiąże się np. stanowisko AfD wobec kryzysu migracyjnego oraz prorosyjskość). Angela Merkel traktuje sukcesy AfD jako konsekwencję istnienia chimerycznego elektoratu, który mobilizuje się w odpowiednich warunkach i może – według badań – osiągnąć nawet 17%. Niemiecka kanclerz świadomie nie traktuje go jednak jako swojego elektoratu docelowego i nie wykonuje gestów, które mogłyby go przeciągnąć na stronę CDU. Zamiast tego skupia się na pozyskiwaniu wyborców centrowych (również tych bliskich SPD i Zielonym). Stąd programowe ignorowanie AfD przez chadecję, odmawianie wspólnego występowania w programach publicystycznych, zarzucanie ugrupowaniu radykalizmu i jednoznaczne dystansowanie się od formułowanych przez Alternatywę opinii i propozycji. Dotychczasowe wybory z udziałem Angeli Merkel pokazały, że jest to strategia znacznie bardziej opłacalna politycznie. Wynika ona jednak z założenia, że wszelkie wahnięcia nastrojów na prawo są tymczasowe, tak jak kryzysy, które je wywołują. Przedłużanie się kryzysu migracyjnego może jednak to założenie podważyć.

Aneks

- W **Badenii-Wirtembergii** zwycięstwo odnieśli Zieloni na czele z Winfriedem Kretschmannem, zdobywając 30,3% głosów (o 6,1 pkt proc. więcej niż w 2011 roku). Drugie miejsce zajęła CDU – 27% (tracąc 12 pkt proc.). Antyimigrancka i konserwatywna Alternatywa dla Niemiec (AfD) zdobyła 15,1% głosów, natomiast socjaldemokraci zaledwie 12,7% (spadek o 10,4 pkt proc.). Do parlamentu w Stuttgarcie udało się także wejść liberałom – FDP zdobyła 8,3% głosów (o 3 pkt proc. więcej niż pięć lat temu). Frekwencja wyborcza wyniosła 70,4% (w 2011 roku – 66,2%). Mimo znakomitego wyniku Zielonych dotychczasowa koalicja z SPD nie ma wystarczającej większości. Możliwe są zatem koalicje: Zieloni–CDU, Zieloni–SPD–FDP (tzw. Ampel-Koalition) oraz CDU–SPD–FDP (tzw. Deutschland-Koalition). Ze wstępnych deklaracji powyborczych wynika, że najbardziej prawdopodobna jest koalicja zielono-czarna (Zieloni–CDU). Kolejny (po Hesji) land rządzony w takiej konfiguracji koalicyjnej stanowiłby też argument za analogiczną współpracą na poziomie federalnym po wyborach w 2017 roku.

- W **Nadrenii-Palatynacie** zwyciężyli rządzący dotychczas socjaldemokraci, zdobywając 36,2% (o 0,5 pkt proc. więcej niż w 2011 roku). Chadecy, którzy jeszcze kilka tygodni temu byli według sondaży pewnymi zwycięzcami, zdobyli 31,8% głosów (o 3,4 pkt proc. mniej niż w poprzednich wyborach). Na AfD zagłosowało 12,6% wyborców, na FDP – 6,2% (+2 pkt proc.), na Zielonych – 5,3% (-10,1 pkt proc.). Frekwencja wyniosła 70,4% (w 2011 roku –

61,8%). Również w tym landzie dotychczasowa koalicja SPD–Zieloni straciła większość. Szefowa socjaldemokratów w Nadrenii-Palatynacie, Malu Dreyer, będzie musiała się zdecydować na jedną z dwóch możliwych opcji: SPD–CDU lub SPD–FDP–Zieloni.

- W **Saksonii-Anhalt** zwyciężyła CDU premiera landu Rainera Haseloffa – 29,8% (-2,7 pkt proc.). AfD zajęła drugie miejsce – 24,2%, kolejne: Partia Lewicy – 16,3% (-7,4 pkt proc.), SPD – 10,6% (-10,9 pkt proc.), Zieloni – 5,2% (-1,9 pkt proc.). Frekwencja wyniosła 61,1% (w 2011 roku – 51,2%). W takiej konfiguracji Rainer Haseloff jest skazany na dokooptowanie Zielonych do dotychczasowej wielkiej koalicji.